

WŁAŚCIWY UMIAR

AJAHN CHAH



e-mail: sasana.pl@gmail.com
website: <http://sasana.wikidot.com>



Zachowuj umiar i staraj się być ostrożnym odnośnie sześciu właściwości zmysłowych: oczu widzących formy, uszu słyszących dźwięki, itd. Nieustannie o tym nauczamy, na tak wiele różnych sposobów. Wszystko zawsze sprowadza się do tego wstępnego pouczenia. Ale bądźmy wobec siebie szczerzy, czy zawsze jesteśmy świadomi tego, co się wydarza? Czy pojawia się zachwyt, gdy oko coś zobaczy? Czy naprawdę to badamy? Jeśli tak, będziemy wiedzieli, że właśnie ten zachwyt jest przyczyną narodzin cierpienia. Awersja jest przyczyną narodzin cierpienia. Te dwie reakcje mają w rzeczywistości takie samo znaczenie. Gdy się pojawiają, możemy zobaczyć ich wady. Gdy pojawia się zachwyt, jest jedynie zachwytem. Gdy pojawia się awersja, jest jedynie awersją. To jest sposób, aby je uciszyć.

Na przykład, przywiązujemy szczególną uwagę do głowy. Od chwili narodzin, uczymy się od innych, że głowa jest czymś najważniejszym. Jeśli ktokolwiek jej dotknie lub ją uderzy, już niemal umieramy z tego powodu. Jeśli uderzy się nas w inne części ciała, nie ma to znaczenia, ale głowa jest dla nas szczególnie ważna i rozgniewamy się, jeśli ktoś nas w nią uderzy.

To samo jest ze zmysłami. Kontakt seksualny pobudza ludzkie umysły, ale tak naprawdę nie różni się od wkładania palca do dziurki od nosa. Czy wówczas byłoby to dla ciebie coś niezwykłego? Niestety istoty doczesne przywiązane są do tych innych dziurek; czy są to zwierzęta czy ludzie, ma to dla nich szczególne znaczenie. Gdyby był to palec dłubiący w nosie, nie byłiby tym tak podekscytowani. Ale widok tych innych rozpala nas. Dlaczego tak się dzieje? Tu następuje stawanie się. Jeśli nie nadajemy temu szczególnego znaczenia, wtedy jest to po prostu tym samym, co wkładanie palca do dziurki w nosie. Cokolwiek dzieje się wewnątrz, nie ekscytujesz się tym; po prostu wyciągasz trochę smarków i tyle.

Ale jak daleko od takiego postrzegania jest twoje myślenie? Zwykła, naturalna prawda o materii jest właśnie taka. Patrząc w ten sposób, nie tworzymy żadnego stawania się, a bez stawania się, nie będzie narodzin — nie będzie szczęścia, ani cierpienia z tego powodu, nie będzie nadchodzącego zachwytu. Gdy uświadomimy sobie czym jest to miejsce, nie będzie zachłannego przywiązania. Ale istoty doczesne chcą coś tam włożyć. To jest to co lubią robić. Chcą pracować w brudnym miejscu. Praca w czystym miejscu nie jest interesująca, więc pędzą aby pracować w tamtym, brudnym. I nawet nie trzeba im płacić, żeby to robili!

Spójrzcie proszę na to. To jest konwencjonalna rzeczywistość, w której tkwią ludzie. To jest dla nas ważny punkt praktyki. Jeśli będziemy kontemplować dziurki naszych nosów, uszu i reszty, będziemy mogli zobaczyć, że wszystkie są takie same, po prostu otwory wypełnione nieczystymi substancjami. Czy może któreś z nich są czyste? Tak więc powinniśmy kontemplować to na sposób Dhammy. To co naprawdę przerażające jest tutaj, nigdzie indziej. To właśnie tu, my — ludzie — tracimy zmysły.

Jedynie to może stać się przyczyną, podstawowym punktem praktyki. Nie uważam, że niezbędne jest zadawanie komukolwiek mnóstwa pytań lub nadmierne przepytywanie. Ale nie badamy uważnie tej kwestii. Czasem widzę wędrujących mnichów, niosących duży

glot¹, chodzących tu i tam w gorącym słońcu, wędrujących przez wiele prowincji. Kiedy ich obserwuję, myślę: „To musi być męczące”.

— Gdzie zmierzasz?

— Szukam spokoju.

Nie mam na to odpowiedzi. Nie wiem gdzie mogą szukać spokoju. Nie dyskredytuję ich, sam taki byłem. Szukałem spokoju, zawsze myśląc, że musi być w jakimś innym miejscu. Cóż, w pewnym sensie była to prawda. Gdy docierałem się do tych miejsc, czułem się odrobinę spokojniejszy. Chyba po prostu ludzie muszą tacy być. Zawsze myślimy, że jakieś inne miejsce jest wygodne i spokojne. Gdy podróżowałem, zobaczyłem w domu Pabhākaro² psa. Mieli takiego dużego psa. Naprawdę go kochali. Przez większość czasu trzymali go na zewnątrz. Karmili go na zewnątrz i tam również spał, ale czasami chciał wejść do środka, więc szedł do drzwi, drapał je i czekał. To przeszkadzało właścicielowi, więc wpuszczał go do środka i zamykał za nim drzwi. Pies chodził przez chwilę po domu, a potem nudziło mu się to i chciał znów wyjść. Ponownie szedł do drzwi, drapał i czekał. Tak więc właściciel wstawał i szedł, aby go wypuścić. Pies był przez chwilę szczęśliwy na zewnątrz, a potem chciał wrócić do środka i znów czekał pod drzwiami.

Gdy był na zewnątrz, wydawało mu się, jakby bycie w środku było lepsze. Bycie wewnątrz było fajne przez moment, potem stawało się nudne i pies znowu chciał wyjść. Umysły ludzi są właśnie takie — jak ten pies. Zawsze są w środku i na zewnątrz, tu i tam, nie rozumiejąc tak naprawdę, gdzie jest miejsce, w którym będą szczęśliwi.

Jeśli mamy tego jakąś świadomość, wtedy bez względu na to jakie myśli i uczucia pojawią się w naszym umyśle, będziemy dokładać starań, aby je uciszyć, dostrzegając, iż są one jedynie myślami i uczuciami. Zachłanne przywiązanie do nich jest naprawdę ważną kwestią.

Tak więc mimo iż żyjemy w klasztorze, ciągle jesteśmy daleko od właściwej praktyki — bardzo daleko. Kiedy pojechałem za granicę, zobaczyłem mnóstwo rzeczy. Za pierwszym razem osiągnąłem dzięki temu pewien stopień mądrości, natomiast podczas drugiej podróży osiągnąłem to w innym stopniu. Na pierwszej wyprawie robiłem w dzienniku notatki na temat tego, czego doświadczyłem. Ale tym razem, odłożyłem długopis. Pomyślałem — czy ludzie w domu będą w stanie to udźwignąć, jeśli to wszystko zapiszę?

To tak jak z nami, którzy żyjemy w naszym własnym kraju i nie czujemy się tu dobrze. Gdy Tajlandczycy wyjeżdżają za granicę, myślą, że musieli mieć bardzo dobrą kammę, że mogli się tam dostać. Ale wybierając się do miejsca, którego nie znasz, musisz się zastanowić, czy będziesz w stanie konkurować z tymi, którzy przeżyli tam całe swoje życie. Ale wciąż, jedziemy tam na chwilę i ciągle czujemy, że jest tam tak wspaniale i że jesteśmy jakimś szczególnym rodzajem ludzi, którzy mają taką dobrą kammę. Zagraniczni mnisi urodzili się tam, a więc czy to oznacza, że mają lepszą kammę niż my? Tego typu pomysły pochodzą od przywiązania i chwytania się. Oznacza to, że gdy ludzie stykają się z różnymi rzeczami, wtedy ekscytują się nimi. Lubią być pobudzeni. Ale gdy umysł jest pobudzony,

¹Typowy parasol mnichów leśnej tradycji.

²Ajahn Chah mówi tu o swej podróży do Anglii, Francji i USA w 1979 roku.

nie znajduje się w normalnym stanie. Widzimy coś, czego nie widzieliśmy i doświadczamy czegoś, czego nie doświadczyliśmy, a wtedy zaczynają pojawiać się nieprawidłowości.

Kiedy w grę wchodzi wiedza naukowa, daję za wygraną [ludziom z zachodu]. Jeśli chodzi o wiedzę buddyjską, ciągle mam im coś do powiedzenia. Ale w nauce i rozwoju materialnym nie możemy z nimi konkurować. . .

W rzeczywistości niektórzy ludzie napotykają dużo trudności i cierpienia, ale ciągle trwają w tej samej rutynie, która sprawiała, że cierpieli. Mowa o kimś, kto nie zdecydował się, aby praktykować i dojść do końca. Kimś, kto nie widzi jasno. Jego praktyka nie jest stała ani ciągła. Kiedy nadchodzi uczucia dobrego i złego, osoba ta nie jest świadoma tego, co się dzieje. „Odrzucam wszystko, co jest nieprzyjemne” — to jest zarozumiały pogląd Brahmina. „Przyjmuje wszystko, co jest dla mnie przyjemne”. Np. z niektórymi ludźmi bardzo łatwo się dogadać, jeśli mówi się do nich w przyjemny sposób. Ale jeśli mówi się coś, z czym się nie zgadzają, wtedy nie ma mowy o dogadaniu się. To jest skrajne zarozumiałstwo (ditthi). Mają w sobie silne przywiązanie, ale czują, że jest to bardzo dobry standard postępowania.

Tak więc w rzeczywistości jest niewielu tych, którzy będą podążali tą ścieżką. Nie inaczej jest z nami, którzy żyjemy tutaj. Naprawdę niewielu z nas posiada właściwy pogląd. Sammā-ditthi, właściwy pogląd: gdy kontemplujemy Dhammę, czujemy, że coś jest nie w porządku. Nie zgadzamy się. Gdybyśmy się zgadzali i czuli, że jest w porządku, zostawilibyśmy i puścilibyśmy to wszystko. Czasem nie zgadzamy się z naukami. Widzimy coś inaczej. Chcemy zmienić Dhammę, aby była inna, niż jest. Chcemy ją poprawić i ciągle nad tym pracujemy.

Ta podróż zmusiła mnie do przemyślenia wielu rzeczy. . . Spotkałem pewnych ludzi, którzy praktykują jogę. Gdy zobaczyłem pozycje, które potrafili przybrać, było to bardzo interesujące — ja złamałbym nogę, gdybym spróbował. Tak czy inaczej oni czują, że ich stawy i mięśnie mają się nie najlepiej, dlatego muszą je rozciągać. Muszą to robić każdego dnia, wtedy czują się dobrze. Pomyślałem, że tak naprawdę przydają sobie w ten sposób trochę cierpienia. Jeśli tego nie zrobią, nie czują się dobrze, dlatego muszą to robić każdego dnia. Wydaje mi się, że nakładają na siebie w ten sposób pewne brzemię i nie są tak naprawdę tego świadomi.

Tacy właśnie są ludzie — wpadają w zwyczaj robienia czegoś. Spotkałem pewnego Chińczyka. Nie położył się spać przez cztery, czy pięć lat. Jedynie siedział i było mu w ten sposób wygodnie. Kąpał się raz w roku, ale jego ciało było silne i zdrowe. Nie musiał biegać lub robić innych ćwiczeń. Gdyby to zrobił, zapewne nie czułby się dobrze. A to dlatego, że wyćwiczył się w taki, a nie inny sposób.

Tak więc to jedynie sposób naszej praktyki sprawia, że czujemy się dobrze odnośnie pewnych rzeczy. Możemy pogłębić lub cofnąć chorobę poprzez praktykę. Tak jest w naszym przypadku. Dlatego Buddha uczył, abyśmy byli w pełni świadomi siebie — nie pozwólcie, aby to się zmieniło. Wy wszyscy, nie ulegajcie zachłannemu przywiązaniu. Nie pozwólcie sobie na ekscytowanie się rzeczami.

Np. żyjąc tutaj, w naszym ojczystym kraju [Tajlandii — przyp.red.], w towarzystwie duchowych przyjaciców i nauczycieli, czujemy się dobrze. W rzeczywistości nie ma w tym nic

takiego wygodnego. To jak małe rybki żyjące w dużym stawie. Pływają sobie swobodnie. Gdyby duża ryba została wpuszczona do małego stawu, byłoby jej ciasno. Gdy jesteśmy tutaj, w naszym własnym kraju, czujemy się dobrze odnośnie jedzenia i mieszkań, które mamy, oraz w stosunku do wielu innych rzeczy. Gdy wybieramy się gdzieś indziej, wszystko jest inne, wtedy jesteśmy jak duża ryba w małym stawie.

Tu w Tajlandii mamy swoją odrębną kulturę i jesteśmy zadowoleni, gdy wszyscy zachowują się odpowiednio, zgodnie z naszymi zwyczajami. Gdy ktoś tu przybywa i narusza nasze zwyczaje, to nie jesteśmy z tego powodu szczęśliwi. Teraz jesteśmy małymi rybkami w dużym stawie. Gdyby duże ryby miały żyć w małym stawie, jak by im tam było?

Tak samo jest z mieszkańcami innych krajów. Gdy są w swoim ojczystym kraju i wszystko jest znajome, jest im w takich warunkach dobrze — małe rybki w dużym stawie. Gdy przyjeżdżają do Tajlandii i muszą zaadaptować się do innych warunków i zwyczajów, może to być dla nich uciążliwe — jak dla dużych ryb w małym stawie. Jedzenie, poruszanie się, wszystko jest inne. Duża ryba jest wtedy w małym stawie i nie może już swobodnie pływać.

Zwyczaje i przywiązania istot różnią się właśnie w ten sposób. Jedna osoba może tkwić po lewej stronie, a inna po prawej. A więc najlepszą rzeczą, jaką możemy zrobić, jest bycie świadomym. Bycie świadomym zwyczajów w różnych miejscach, do których się wybieramy. Jeśli mamy zwyczaj Dhammy, wtedy możemy z łatwością zaadaptować się do zwyczajów społeczeństwa, czy to za granicą czy w domu.

Słyszałem słowa Buddy, które mówią: „Gdy nie rozumiesz czyjegoś języka, gdy nie rozumiesz ich sposobu mówienia, gdy nie rozumiesz sposobu robienia rzeczy w ich kraju, nie powinieneś unosić się pychą czy też się wywyższać”. Mogę się podpisać pod tymi słowami — jest to zasada sprawdzająca się w każdym czasie i miejscu. Wróciły do mnie te słowa, podczas podróży zagranicznych i wprowadzałem je w czyn przez te dwa lata, gdy znajdowałem się poza naszym krajem. Są przydatne.

Wcześniej trzymałem kurczowo. Teraz trzymam, ale nie kurczowo. Wybieram coś, aby na to patrzeć, a potem to puszczam. Wcześniej wybierałem rzeczy i trzymałem się ich. To było kurczowe trzymanie. Teraz jest to trzymanie, ale nie kurczowe. Dlatego możecie pozwolić mi na surowe słowa i na gniewanie się na was, ale dzieje się to na sposób „trzymania, ale nie kurczowo”, podnoszenia i puszczenia. Nie zapomnijcie o tym proszę.

Możemy być prawdziwie szczęśliwi i spokojni, jeśli zrozumiemy Dhammę Buddy. Dlatego zawsze chwalebę Jego nauki i praktykę za to, że łączą dwa zwyczaje, ten dotyczący świata i ten dotyczący Dhammy.

W czasie tej podróży osiągnąłem pewne zrozumienie, którym chciałbym się z wami podzielić. Czułem, że [to, że wyjadę] będzie korzystne, z korzyścią dla mnie, dla innych i dla sāsany, z korzyścią dla całej populacji i naszej Sanghi, każdego z was. Nie pojechałem po prostu pozwiedzać, odwiedzić różne kraje jedynie z ciekawości. Pojechałem w dobrym celu, dla mnie samego i dla innych, dla tego życia i dla następnego — dla ostatecznego celu. Gdy to zrozumiesz, wszyscy będą tacy sami. Ktoś posiadający mądrość zobaczy to właśnie w ten sposób.

Ktoś posiadający mądrość zawsze podróżuje dobrymi ścieżkami, znajdując znaczenie we wzlotach i upadkach. Podam analogię. Możecie pójść do jakiegoś miejsca i napotkać tam złych ludzi. Gdy tak się stanie, niektórzy z was poczują do nich awersję. Ale osoba mająca w sobie Dhammę, po natknięciu się na złych ludzi, pomyśli: „Znalazłem swego nauczyciela”. Dzięki temu można dostrzec, czym jest dobra osoba. Napotykać dobrą osobę, również znajduje się nauczyciela, ponieważ pokazuje ona, czym jest zła osoba.

Widzieć piękny dom — to coś dobrego. Możemy wtedy zrozumieć, czym jest brzydki dom. Widzieć brzydki dom — to także coś dobrego. Możemy wtedy zrozumieć, czym jest piękny dom. Dzięki Dhammie nie odrzucamy żadnego doświadczenia, nawet najmniejszego. Dlatego Buddha powiedział: „O Bhikkhu! Patrzcie na ten świat jako na zdobny i wysadzany klejnotami, królewski rydwan, który hipnotyzuje głupców, ale jest bez znaczenia dla mędrców”.

Gdy studiowałem do Nak Tham Ekh³, często rozważałem to powiedzenie. Wydawało się być pełne znaczenia. Ale dopiero gdy zacząłem praktykować, znaczenie to stało się jasne. „O Bhikkhu!” — oznacza wszystkich nas tutaj siedzących. „Patrzcie na ten świat” — świat ludzi, ākāsaloka, światy wszystkich czujących istot, wszystkie istniejące światy. Gdy ktoś wyraźnie pozna świat, nie będzie potrzeby praktykowania żadnego rodzaju medytacji. Gdy ktoś wie: „Świat jest taki” zgodnie z rzeczywistością, niczego nie będzie mu brakowało. Buddha poznał świat wyraźnie. Znał go takim, jakim w rzeczywistości był. Wyraźne poznanie świata to poznanie subtelnej Dhammy. Człowiek nie przejmuje się, ani nie niepokoi światem. Gdy zna go wyraźnie, wtedy nie ma żadnych doczesnych dhamm. Wtedy nie wpływają już na nas doczesne dhammy.

Doczesne istoty rządzone są doczesnymi dhammami i zawsze pozostają w stanie konfliktu.

Tak więc powinniśmy uważnie kontemplować to, co widzimy i napotykamy. Rozkoszujemy się widokami, dźwiękami, zapachami, smakami, dotykiem i ideami. A więc kontemplujcie, proszę. Wszyscy wiecie czym są te rzeczy: formy, które widzą oczy, np. takie formy jak mężczyzna i kobieta. Z pewnością wiecie, czym są dźwięki, tak samo jak zapachy, smaki i kontakt fizyczny. Wtedy pojawiają się wrażenia umysłowe i idee. Gdy mamy taki kontakt poprzez fizyczne zmysły, pojawia się działanie umysłowe. Wszystko się tu gromadzi.

Możemy iść z Dhammą przez cały rok, lub przez całe życie, bez zdania sobie z tego sprawy. Żyjemy z nią przez całe życie, nie wiedząc o tym. Nasze myślenie idzie za daleko. Nasze cele są zbyt wygórowane. Pragniemy zbyt wiele. Np. mężczyzna widzi kobietę, lub kobieta widzi mężczyznę. Wszyscy są tu bardzo zainteresowani. Dzieje się tak, ponieważ przeceniamy to. Gdy widzimy atrakcyjnego osobnika płci przeciwnej, angażują się w to wszystkie nasze zmysły. Chcemy widzieć, słyszeć, dotykać, obserwować ich ruch, wszelkiego rodzaju rzeczy. Ale gdy się pobierzemy, wtedy nie jest to już takie ważne. Po jakimś czasie możemy nawet chcieć pewnego dystansu — może nawet zechcemy pójść do klasztoru! — ale wtedy już nie możemy.

³Trzeci i najwyższy stopień egzaminów z [wiedzy o] Dhammie i Vinayi w Tajlandii.

To jak myśliwy tropiący jelenia. Gdy spostrzeże jelenia, jest podekscytowany. Interesuje go wszystko, co go dotyczy: uszy, ogon, wszystko. Myśliwy staje się bardzo szczęśliwy. Jego ciało jest lekkie i uważne. Boi się jedynie, że jeleni ucieknie.

Tak samo jest tutaj. Gdy mężczyzna widzi kobietę, która mu się podoba, lub kobieta widzi mężczyznę, wszystko jest takie intrygujące: wygląd, głos — fiksujemy się na nich, nie możemy się oderwać, patrząc i myśląc tak dużo, jak tylko możemy, aż do momentu, gdy przejmuje to kontrolę nad naszym sercem. Tak jak myśliwy. Gdy widzi jelenia, jest podekscytowany. Martwi się, że ten go zobaczy. Wszystkie jego zmysły są wyostrome, a on czerpie z tego niesamowitą radość. Teraz jego jedynym zmartwieniem jest to, że jeleni może uciec. Nie wie czym tak naprawdę jest jeleni. Tropi go i ostatecznie strzela i zabija. Wtedy jego zadanie jest wykonane. Przybywszy na miejsce, gdzie jeleni upadł, patrzy na niego: „Och, jest martwy”. Już nie jest tak bardzo podekscytowany — to po prostu kawał martwego mięsa. Może ugotować i zjeść jego część i będzie wtedy pełny, ale nie będzie to już miało znaczenia. Teraz widzi części jelenia, ale już go tak nie ekscytują. Ucho jest jedynie uchem. Może pociągnąć za ogon i jest to tylko ogon. Ale gdy był żywy, o jeju! Wtedy nie był taki obojętny. Zobaczenie jelenia, obserwowanie każdego jego ruchu, było całkowicie absorbujące i ekscytujące i myśliwy nie zniósłby myśli, że jeleni mógłby uciec.

Jesteśmy właśnie tacy, czyż nie? Forma atrakcyjnej osoby płci przeciwnej jest właśnie taka. Gdy jeszcze jej nie usidliliśmy, czujemy, że jest niesamowicie piękna. Ale gdy ostatecznie z nią żyjemy, zaczynamy się męczyć. Jak myśliwy, który zabił jelenia i może teraz swobodnie dotknąć ucha lub wziąć do ręki ogon. Nie ma to już znaczenia, nie ma podniecenia, gdy zwierzę jest już martwe. Gdy pobieramy się, możemy spełnić swoje pragnienia, ale nie jest to już takie ważne i ostatecznie szukamy drogi ucieczki.

A więc tak naprawdę nie rozważamy wszystkiego dogłębnie. Czuję, że gdybyśmy zaczęli rozmyślać o tym dokładnie, zobaczylibyśmy, że tak naprawdę niewiele tam jest, nic więcej poza tym, co właśnie opisałem. Chodzi jedynie o to, że robimy ze wszystkiego coś więcej, niż naprawdę jest. Gdy widzimy ciało, czujemy, że będziemy w stanie skosztować każdy kawałek: uszy, oczy, nos... Sposób naszego myślenia staje się dziki, możemy nawet pomyśleć, że osoba, która nam się podoba nie będzie wytwarzać gówna. Nie wiem, być może tak myślą ludzie na Zachodzie... Zaczynamy myśleć, że nie będzie gówna, no może tylko trochę... Chcemy zjeść całą rzecz. Przeceniamy, a to nie jest tak po prawdzie. To jak kot polujący na mysz. Zanim ją złapie, jest uważny i skupiony. Gdy skoczy i zabije mysz, nie jest już taki entuzjastyczny. Mysz po prostu leży martwa, a kot traci zainteresowanie i idzie swoją drogą.

I tylko tyle. Wyobraźnia sprawia, że wszystko wydaje się większe, niż jest. Właśnie tu ginie — z powodu naszej wyobraźni. Wyświęcone osoby muszą powstrzymać się od większej ilości rzeczy niż inni, w tym królestwie zmysłowości. Kāma oznacza pożądanie. Pragnienie złych rzeczy i pragnienie dobrych, jest rodzajem pożądania, ale tu odnosi się do pragnienia tego, co nam się podoba, tzn. do zmysłowości. Trudno jest się od niej uwolnić.

Gdy Ananda zapytał Buddhę:

— Jak powinniśmy praktykować uważność, po tym jak Tathagata wkroczył do Nibbany? Jak powinniśmy zachowywać się w stosunku do kobiet? To jest niesamowicie trudna kwestia. Jak radzisz nam Panie praktykować uważność?

Buddha odpowiedział:

— Anando! Lepiej, żebyś w ogóle nie widział kobiet.

Ananda był tym zaskoczony. Jak ludzie mogą nie widzieć innych ludzi? Przemyślał to i dalej pytał Buddhę:

— Jeśli pojawiają się sytuacje, w których nieuniknione będzie nasze spotkanie, jak Panie radzisz, abyśmy praktykowali?

— Anando, w takich sytuacjach nie mów. Nie mów!

Ananda rozważał dalej. Pomyślał: „Czasami możemy podróżować w lesie i zgubić drogę. W takim przypadku będziemy musieli mówić do tego, kogo napotkamy”. Tak więc zapytał:

— Jeśli będziemy zmuszeni mówić, to jak Panie powinniśmy się zachowywać?

— Anando! Mów z uważnością!

Zawsze i w każdej sytuacji uważność jest najwyższą cnotą. Buddha poinstruował Anandę co robić, gdy było to konieczne. Powinniśmy poddać się kontemplacji, aby zobaczyć, co jest dla nas naprawdę konieczne. Np. mówiąc lub zadając innym pytania, powinniśmy mówić jedynie to, co konieczne. Gdy umysł znajduje się w nieczystym stanie i ma lubieżne myśli, to w ogóle nie pozwalaj sobie na mówienie. Ale my tak nie działamy. Im bardziej nieczysty jest umysł, tym bardziej chcemy mówić. Im więcej lubieżności mamy w swoich umysłach, tym bardziej chcemy pytać, widzieć, mówić. To są dwie bardzo różne ścieżki.

Dlatego boję się. Naprawdę bardzo się tego boję. Wy się nie boicie, ale możliwe, że jesteście gorsi ode mnie. „Nie boję się tego. Nie ma żadnego problemu!”. Ale ja muszę pozostać złęczony. Czy zdarza się w ogóle, że starsza osoba pożąda? Dlatego w moim klasztorze trzymam płcie tak daleko od siebie, jak to tylko możliwe. Jeśli nie ma prawdziwej potrzeby, nie powinno być pomiędzy nimi żadnego kontaktu.

Gdy praktykowałem sam w lesie, czasem widywałem na drzewach małpy i czułem pragnienie. Siadałem tam, patrzyłem, myślałem i pożądałem: „Nie byłoby tak źle, pójść i zostać małpą!”. Pragnienie seksualne może doprowadzić aż do tego — nawet małpa mogła mnie podniecić.

W tamtych dniach świeckie kobiety nie mogły przyjść, aby słuchać moich mów Dhammy. Byłem zbyt przerażony tym, co mogłoby się stać. Nie chodzi o to, że miałem coś przeciwko nim. Byłem po prostu nazbyt niedojrzały. Teraz jeśli mówię do kobiet, to mówię do tych w zaawansowanym wieku. Zawsze muszę mieć się na baczności. Doświadczyłem tego zagrożenia mojej praktyki. Nie otwierałem szeroko oczu i nie mówiłem w podnieceniu, w celu ich rozbawienia. Byłem zbyt przestraszony, aby to robić.

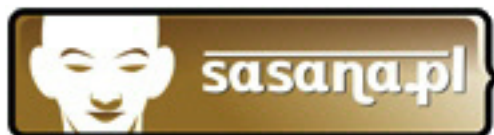
Bądźcie ostrożni! Każdy Samana musi się z tym zmierzyć i wyćwiczyć właściwy umiar. To jest ważna kwestia.

Tekst do bezpłatnego rozpowszechniania. Możesz wydrukować kopię tego tekstu na własny użytek. Możesz przeformatować ten dokument i w tak zmienionej formie rozprowadzać na komputerach lub w sieciach komputerowych, pod warunkiem, że dostęp oraz dalsza dystrybucja pozostaną bezpłatne. W każdym innym wypadku zastrzega się wszelkie prawa.

Oryginał można znaleźć na tej stronie:

http://what-buddha-taught.net/Books/Ajahn_Chah_Right_Restraint.htm

Źródło: © 2006 Wat Pah Nanachat [www.amaravati.org]



Redakcja portalu tłumaczeń buddyjskich: <http://SASANA.PL/>

Tłumaczenie: Maudgalyayana